

Dekapitacja praw człowieka w Polsce ma kolor gazu łupkowego

11 czerwca 2011



Niegdyś ktoś, kto potem bardzo zbłądził i sprzeniewierzył się ostatecznie własnym zasadom wypowiedział myśl, która nie tracąc na aktualności, stanowi żywe ostrzeżenie dla kolejnych generacji ludzkości: naginanie zasad i praw do okoliczności byłoby „naśladowaniem tyranów, których nic nie kosztuje uznanie praw człowieka, pod warunkiem, że zawsze będą mogli je gwałcić pod wciąż nowymi pretekstami i lokować je wśród tych ogólnikowych teorii, które w praktyce ustępować muszą politycznym maksymom i szczególnym względom”. Sentencja ta pozostaje aktualna także w czasie teraźniejszym, w dobie gdy kodyfikacja prawa międzynarodowego i praw człowieka osiągnęły stopień zaawansowania nie znany w przeszłości a nad ich przestrzeganiem czuwa prawdziwa kawalkada międzynarodowych i pozarządowych organizacji. Mamy zatem szereg konwencji i deklaracji z pogranicza prawa i etyki – Deklaracja Praw Człowieka, Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz wiele innych projektów nadal spoczywających w szufladach – które jeśli tylko byłyby przepisami żywymi i nieodzownymi, przenikającymi myśl i motywacje ludzką, przybliżyłyby odległą wizję o świecie

bardziej sprawiedliwym i godnym rodziny ludzkiej.

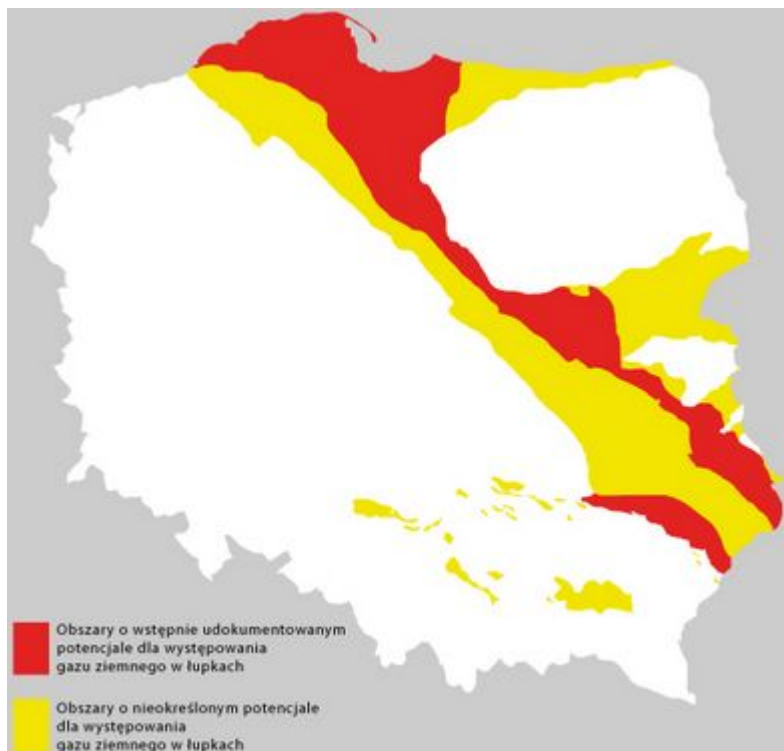
Rzeczywistość polityczno-społeczna początku XXI wieku, pomimo głębokiej jurydyzacji każdego niemal aspektu życia jest jednak jak zimny prysznic na głowę wszystkich zauroczonych niepodważalnym – jak się złudnie wydaje – porządkiem społecznym. Chociaż w konstytucji i kluczowych aktach prawnych wielu państw znalazły się zapisy o wolności osobistej i podstawowych prawach, wpisujących się w normatywne pojmowanie elementarnych praw człowieka (prawo do życia, zdrowia i wolności) to codzienna praktyka przynosi nam przykry obraz ich deprecjacji i karykaturyzacji. Rzekomo niezbywalne prawa i zasady raz jeszcze muszą ustąpić owym politycznym maksymom i szczególnie względom, okazującym się nader często parawanem za kotarą, którego szmugluje się indyferencję lub legitymizację i zgodę dla postaw przestępczych.

Nie musimy uciekać się do przykładów hipotetycznych i odległych historycznie ponieważ wiele z nich dokonuje się tuż na naszych oczach. Nie są ekscesem a zakamuflowaną regułą. Jeśli jest coś co sprawia, że ich nie widzisz, nie dostrzegasz, to odległość geograficzna, która uniemożliwia lub utrudnia poznanie; dla innych zaś jest jak emocjonalne znieczulenie, które nie pozwala im poznać, zrozumieć ani odczuć tragedii oraz niesprawiedliwych rachunków wymierzonych w ludzi oraz istoty im podobne i równoległe. Istnieje wreszcie nieraz, milcząca zmowa interesów – politycznych i gospodarczych maksym – które wchodząc w romans z makiawelizmem, nie chcą niczego bardziej jak tylko tego aby to co im niewygodne i demaskujące, nie wyszło nigdy z kułuarów peryferyjności.

GAZ ŁUPKOWY ZA WSZELKĄ CENĘ, CZYLI JAK KONCERNY ODPOWIEDZIALNE ZA ŁAMANIE PRAW CZŁOWIEKA I DEGRADACJĘ ŚRODOWISKA OTRZYMAŁY ZIELONĄ KARTĘ NA INWESTYCJE W POLSCE

Koniec pierwszej dekady XXI wieku stał się w Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach ziemskiego globu, czasem debaty na

temat źródeł, modelu i rozwoju energii i energetyki. Odnawialne źródła energii – niestety – skazano na los technologii raczkującej, która dopiero z czasem będzie mogła zyskać sobie większe udziały w rynku. Chociaż unoszone na toni archaicznych oceanów ichtiogłony nie przypadkowo uchodzą za pierwotnego producenta ziemskiego tlenu a Słońce jest kosmiczną iskrą bez której życie na Ziemi w obecnej formie najpewniej nigdy nie zostałoby powołane do życia, to zarówno energię słoneczną jak i elektrownie glonowe zepchnięto na margines jako technologie albo nazbyt drogie albo nieefektywne; te same cechy przypisano wielu innym odnawialnym i alternatywnym źródłom energii. Potentaci i oligarchowie, którzy zbudowali swoją dominację w obowiązującym systemie społecznym na eksploatacji, handlu i spekulacji paliwami kopalnymi będą w dalszym ciągu dotować i promować własne źródło energetycznego prymu, tak długo jak będą one zapewniać lukratywną pozycję. Odnawialne źródła energii mają stanowić w tym torcie zaledwie dopełniacz, który będzie powoli przejmowany i zawłaszczany na poczet wielkich dystrybutorów, pragnących zachować własny, kluczowy status na rynku energii. Brzmi to jak wielka zdecentralizowana intryga, agresywna i inwazyjna: ale czyż nie takie układy rozdzierają gospodarcze rynki funkcjonujące obecnie na naszej planecie?



Surowce energetyczne tak dalece wpisały się w życie wielu XX- i XXI-wiecznych społeczeństw, że dziś kilkugodzinny przestój w dostawach energii budzi konsternacje ogółu a dłuższy jej deficyt to już przedwstęp do niepokojów oraz społeczno-gospodarczej recesji. Tak zwane bezpieczeństwo energetyczne stanowi kluczowy element współczesnych strategii politycznych i ekonomicznych, główny cel politycznych starań i zabiegów.

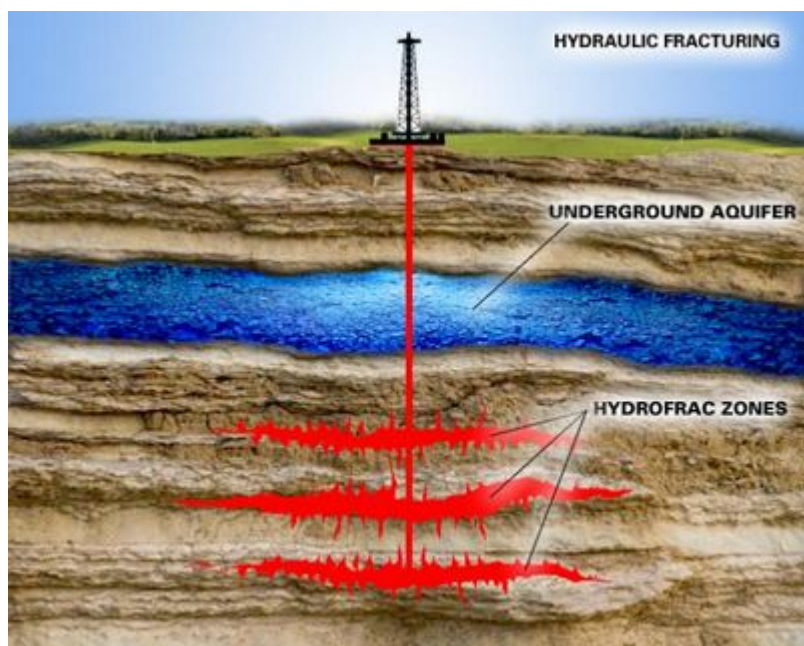
Polska jako kraj – we współczesnym świecie wzmożonego zapotrzebowania na energię – skazana była dotąd na los importera, który musiał podpisywać umowę z rządami i gospodarczymi gremiami innych państw, zdając się na łaskę międzypaństwowych umów oraz własnych – jak wielokrotnie podkreślano – niewystarczających źródeł energii. Według obowiązujących reguł, Polska nie była krajem samowystarczalnym energetycznie, skazanym długoterminowo na zabieganie o korzystne kontrakty gazowe i naftowe. Gorączkowo rozprawiano o energetycznym uzależnieniu od Rosji, o drogim gazie z Norwegii, z nadzieją spoglądano na budowę gazociągu, który umożliwiłby import gazu z pominięciem wielkiego sąsiada ze wschodu. Jakież podniecenie polityczno-medialne zapanowało gdy po raz pierwszy głośno powiedziano w 2009 roku, że Polska

posiada potencjalnie potężne złoża gazu ulokowane w formacjach łupkowych. O tym, że się tam znajduje wiadano przynajmniej od kilkadziesiąt lat ale jak dotąd nie było odpowiednich technologii umożliwiających jego wydobycie. Zmiany przyniosły lata 1990-te i pierwsza dekada XXI wieku, które na dobre otworzyły możliwość jego eksploatacji: najpierw w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, obecnie zaś w Polsce i innych krajach europejskich.

Wreszcie teoretycznie możliwym stało się to o czym niektórzy wcześniej tylko marzyli. Polska może posiadać jedno z największych złóż gazu łupkowego na świecie. Jeżeli geologiczne i ekonomiczne rachuby tylko się potwierdzą to polski gaz łupkowy – jak słyszymy – może wystarczyć na kolejne 200 a nawet 300 lat. Nowa energetyczna perspektywa zdobyła sobie szczególną uwagę ze strony partyjnych ugrupowań politycznych – od PO przez SLD na PiS skończywszy – oraz szerokiego grona gospodarczo-przemysłowego. W ciągu kilku lat przyznano kilkadziesiąt koncesji, które trafiły przede wszystkim do rąk zagranicznych koncernów: głównie ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Podczas zawierania umów pomijano niejednokrotnie obowiązek, przeprowadzenia badań wpływu inwestycji na środowisko, tłumacząc to ogólnie brakiem takiego zagrożenia ze względu na profil przedsięwzięcia. Pominięto aspekt potencjalnych zagrożeń związanych z metodą ekstrakcji i wydobycia gazu łupkowego, znanym jako szczelinowanie hydrauliczne lub fracking. Podczas tego procesu pod ziemię zostaje wtłoczony roztwór złożony z milionów litrów wody, piasku oraz 2% substancji chemicznych, którego zadaniem jest uwolnienie gazu od skały. W oficjalnym komunikacie słyszymy, że złoża gazu są ulokowane tak daleko pod poziomem wód gruntowych, że prawdopodobieństwo ich skażenia jest niewielkie, praktycznie niemożliwe. Tymczasem badania wody ze studni znajdujących się w sąsiedztwie eksploatacji gazu łupkowego przynoszą wyniki skłaniające co najmniej do zastanowienia: koncentracja metanu w wodzie przekracza kilkunastokrotnie średnie stężenie a w samej wodzie znajduwane

są substancje pochodzące z procesu szczelinowania. Ta najbardziej zachowawcza diagnoza powinna skłonić nas do zastanowienia się nad bezpieczeństwem i przejrzystością procesu eksploatacji gazu łupkowego.

Wątpliwości środowiskowe i ekologiczne nie korelują jednak z obecnymi nastrojami ekonomiczno-politycznymi. Gaz łupkowy jest promowany jako niezwykła okazja, która zmieni energetyczne oblicze Polski; okazja wyniesiona tak dalece na piedestał, że pytania o sterylność i transparentność jego eksploatacji są prowadzone w publicznym komunikacie do miana niewiedzy, nieuctwa lub sprzyjania obcym interesom. Ubiegając narastającą falę niepewności, polityczni stratedzy i energetyczni lobbysci zasugerowali, że istnieje nie scementowana siatka powiązań – ekologów, Rosji i Gazpromu – która będzie chciała zablokować poszukiwania i eksploatację gazu łupkowego w Polsce. Komunikat w formie pytania acz o takim przesłaniu, wyemitowano w mediach głównego nurtu, licząc najwyraźniej na to, że trafi on głęboko do wyobraźni odbiorców. To zaskakująco naiwna metoda manipulacji obliczona na odwołanie się do zbiorowego lęku społecznego. Oczywiście: w Rosji, w jak w każdym establishmentowym kraju, są kręgi polityczno-gospodarcze myślące podobnymi geopolitycznymi schematami, np. pragnące zachować monopol energetyczny. Próba sprowadzenia wszystkich sceptycznych głosów do miana tej kategorii, protestujących orkiestrowanych niczym pionki przez interes gospodarczy polityków z Kremla, jest jednak zabiegiem manipulacyjnym, zmierzającym do zjednoczenia i mobilizacji opinii przeciw sztucznie wykreowanemu pseudo-wrogowi.



Przypomina to próby inkryminacji fał krytyki, stosowane w innych krajach naszego globu. Gdy w 2009 roku Indianie peruwiańskiej Amazonii gwałtownie zaprotestowali przeciwko eksploatacji surowców mineralnych na ich ziemiach przez zagraniczne koncerny, prezydent Peru, Alan Garcia posłał wojsko i policję a wystąpienia rdzennych mieszkańców nazwał międzynarodowym spiskiem. Pokrewną metodę zastosował Sri Abdul Taib Mahmud w 2009/2010 roku, premier autonomicznego stanu Sarawak w Malezji. Gdy okazało się, że pracownicy przedsiębiorstw niszczących lasy i środki utrzymania rdzennych mieszkańców, równoległe molestują i wykorzystują seksualnie kobiety i dziewczyny z ludu Penan to donosy te, potwierdzone później przez kolejne źródła, Taib Mahmud nazwał „sabotażem prac leśnych”. Oto prosta, prymitywna i jakże naiwna metoda służąca rozrzedzeniu wątpliwości i zarzutów – nawet za cenę sprawiedliwości i zasadniczych praw.

Podczas przydzielania koncesji na poszukiwanie gazu łupkowego w Polsce oraz snucia dalszych planów przyszłego rozwoju tego sektora, wyłączono z procesu zatwierdzania i konsultacji lokalne społeczności. Nie zdobyto się na rzetelną debatę, która zestawiałaby koło siebie możliwości jak i zagrożenia związane z eksploatacją tego surowca. Decyzja została podjęta na szczeblu politycznym przy znikomym

odwołaniu się do głosu indywidualnych ludzi.

Osoby oponujące za zrewidowaniem stanowiska dotyczącego eksploatacji gazu łupkowego w Polsce muszą być przygotowane na to, że w publicznym komunikacie ich zastrzeżenia będą sprowadzane nie więcej niż do rangi opinii. Dopóki metoda szczelinowania hydraulicznego nie zostanie uznana przez kluczowe zespoły badawcze za niepewną i ryzykowną lub gdy nie dojdzie w przyszłości do pierwszego zanieczyszczenia, które uczyni awaryjność tej metody doświadczeniem znanym z autopsji, tak długo jej oponenci będą sprowadzani do miana pewnej frakcji, najlepiej głośniejszej lecz marginalnej. W tym czasie poszukiwanie gazu łupkowego i w dalszej przyszłości jego eksploatacja w Polsce będą kontynuowane, tak długo aż nie wyłoni się ruch społeczny, który wywrze nacisk na scentralizowane kręgi polityczne, domagając się konieczności konsultowania i zatwierdzania strategicznych prac i planów przez lokalne społeczności, na które projekt ten będzie oddziaływać.

Obok zagrożeń związanych z eksploatacją gazu łupkowego, jeszcze jeden aspekt zasługuje na równie szeroką uwagę a jednak pozostaje jeszcze mniej dostrzegalny i znany aniżeli środowiskowe ryzyko eksploatacji. Wśród koncernów, które otrzymały koncesje na poszukiwanie gazu łupkowego w Polsce znalazły się przedsiębiorstwa odpowiedzialne za arbitralne naruszanie praw człowieka lub działania o takim profilu wspierające. Zaproszenie i współpraca z koncernami, których zarządy aprobuja i łamią podstawowe prawa człowieka zapisane w międzynarodowych uchwałach oraz zwyczajowych normach etyczno-prawnych, nakazują nam zadać pytanie o praworządność i odpowiedzialność etyczno-moralną rządu polskiego, który tym samym pośrednio łamie reguły prawne obowiązujące w Polsce oraz rozporządzenia, które Polska jako kraj ratyfikowała.

Pierwszym z takich koncernów jest kanadyjski Talisman Energy, który dzięki umowie z posiadaczem koncesji: Oculis Investment (San Leon Energy) jeszcze w 2011 roku rozpocznie odwierty w

poszukiwaniu gazu łupkowego w północnej Polsce. Zgodnie z przedstawionym harmonogramem między wrześniem a grudniem 2011 roku Talisman Energy wykona odwierty w koncesjach: Gdańsk W.; Braniewo oraz Szczawno (niedaleko Brodnicy). Polski oddział Talisman Energy został członkiem Organizacji Polskiego Przemysłu Poszukiwawczo-Wydobywczego, którego głównymi celami – jak czytamy – jest bezpieczny i dochodowy rozwój. Przedstawiciele Talisman Energy, jakby kasandrycznie przewidując pytania o moralną rzetelność firmy na każdym kroku, w polskich publikacjach informacyjnych na temat macierzystego przedsiębiorstwa, podkreślają, że spółka, którą reprezentują działa w „sposób etyczny, społecznie i ekologicznie odpowiedzialny”. Zaznaczają także, że ich koncern jako pierwsze kanadyjskie przedsiębiorstwo wstąpiło do Grupy na Rzecz Bezpieczeństwa i Praw Człowieka (Voluntary Principles or Security and Human Rights). Prawne deklaracje o przestrzeganiu praw człowieka przez Talisman Energy, wpisane najwyraźniej w marketingowy przekaz koncernu, mogą zrobić wrażenie ale tylko na gronie osób nie znającym bliżej kwestii zaangażowania Talisman Energy w Sudanie (1998-2003) oraz obecnie w Peru.



W latach 1998-2003, Talisman Energy rozpoczął prace naftowe w Sudanie podczas gdy były prowadzone tam działania zbrojne a siły rządowe ostrzeliwały i

bombardowały obiekty cywilne. Zyski z ropy naftowej odprowadzane przez Talisman służyły dozbrojeniu sudańskiej armii, która wielokrotnie naruszała wtedy prawa człowieka. Badania przeprowadzone na zlecenie ministra spraw zagranicznych Kanady świadczą o tym, że lotnisko oraz drogi Talisman Energy w obszarze Heglig były wykorzystywane przez siły zbrojne, śmigłowce oraz bombowce Antonow, do bombardowania celów na południu Sudanu. Paliwa aplikowane do samolotów również były produktem Talisman Energy. Tylko w 2000 roku oszacowano, że bombowce Antonow zrzucały na cele cywilne takie jak szpitale, kościoły, domy i szkoły, 113-sto trzynaście bomb. Przez cały okres działalności Talisman Energy w Sudanie przedstawiciele koncernu zapierali się jakoby swoimi inwestycjami wspierali agresywne działania sudańskiego rządu. James Buckee, ówczesny prezes Talisman Energy bronił dobrego imienia swojego przedsiębiorstwa takimi oto słowy: „Sudan nie jest idealnym miejscem, ale popatrz na Angolę. Istnieje wiele nieprzyjemnych miejsc. Dlaczego my? Dlaczego Sudan?”. Nie wierzył w to aby wycofanie jego firmy mogło cokolwiek zmienić: „To będzie się dalej działo, czy tu jesteśmy czy nie”. Odcinał się całkowicie od polityki: „Nie stajemy w obronie historii Sudanu, rządu sudańskiego czy kogokolwiek innego. Prowadzimy tylko biznes”.

Powyższa deklaracja nie przeszkadzała mu w bezkompromisowym negowaniu zarzutów, kierowanych pod adresem sudańskiego rządu: „Absolutnie nie wierzę w oskarżenia o ludobójstwo i uważam, że również oskarżenia o niewolnictwo są rażąco nieprawdziwe i być może zmanipulowane”. Talisman Energy wycofał się z Sudanu w 2003 roku pod naciskiem publicznym, gdy walki i masakry w Sudanie zaczęły nabierać nowego przerażającego oblicza.

Wycofanie się z prac w Sudanie nie zamyka kwestii naruszeń praw człowieka, których miał dopuścić się Talisman Energy. Szereg osób i organizacji będzie dążyć na przestrzeni następnych lat ku pociągnięciu do odpowiedzialności przedstawicieli kanadyjskiego przedsiębiorstwa. W 2001 roku

Prezbiteriański Kościół Sudanu oraz osoby indywidualne z tego kraju, złożyły pozew w Sądzie Federalnym USA przeciwko Talisman Energy. Padają oskarżenia o współudział w represjach skierowanych przeciwko nie muzułmanom. Pomimo licznych relacji dokumentujących znaczenie zaangażowania koncernów naftowych dla polityki zbrojeniowej reżimu w Sudanie, Talisman Energy odmawia wzięcia na siebie współodpowiedzialności za tok wydarzeń w obszarze Heglig i odcina się do dziś od wysuwanych zarzutów.

Łamanie praw człowieka i ignorowanie praw lokalnych społeczności przez Talisman Energy nie jest tylko domeną przeszłości. Gdy prezydent Peru, Alan Garcia, przy poparciu głównych kręgów politycznych tego kraju, rozpoczął rozdawanie koncesji na poszukiwanie surowców mineralnych na ziemiach autochtonicznych wspólnot w peruwiańskiej Amazonii, bez ich zgody i konsultacji z nimi, Talisman Energy znalazł się wśród koncernów, które nie bacząc na to, że proceder ten odbywa się przy łamaniu peruwiańskich i międzynarodowych norm prawnych, zakupił koncesje i rozpoczął poszukiwanie ropy naftowej w północnym Peru. Już w 2007 roku jedna z federacji Indian Achuar ustosunkowała się do pracy Talisman Energy w bloku naftowym 101: „Chcemy im wyraźnie powiedzieć:... Ludzie Achuar nie zgodzą się na przyjsie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa ropy naftowej, ponieważ nie chcemy wskazać siebie na ryzyko takiej działalności”. Obawy Indian Achuar nie były bezpodstawne.

W latach 1971-2000 eksploatację ropy naftowej w obrębie rzeki Corrientes (Blok 1AB) prowadziła amerykańska spółka Occidental Petroleum (Oxy). Podczas tego okresu doszło do poważnego zanieczyszczenia regionu: Oxy odprowadzało do środowiska ropopochodne ścieki i przetworzoną wodę zawierającą wysoko toksyczne substancje takie jak bar, bor i arsen. Badania przeprowadzone przez lokalne władze Loreto na dzieciach i młodzieży ze społeczności Achuar, zamieszkujących obręb rzeki Corrientes, wykazały, że u 98,6% spośród nich, ilość kadmu we

krwi przekracza dopuszczalne normy. W przypadku ołowiu zależność ta wynosiła 62,2 %. Indianie Achuar z innych regionów mają uzasadnione prawo obawiać się nowych odwiertów w miejscach gdzie nie tylko żyją ale i pozyskują wszystkie niezbędne produkty i materiały potrzebne do bezpiecznej i nie zakłóconej egzystencji.

Wycofania się koncernu Talisman Energy z achuarskich ziem, żąda także największa federacja Indian Achuar, FENAP. Wcześniej, w 2010 roku trzech achuarskich liderów podróżowało kilkanaście dni pieszo, łodziami, autobusem i samolotem do Kanady aby osobiście wezwać koncern – w tym obecnego prezesa Johna Mazoniego – do wycofania się z plemiennych terytoriów. Indianie Achuar oskarżają także przedstawicieli Talisman Energy o próbę doprowadzenia do zbrojnej konfrontacji między Achuarami popierającymi wiercenia oraz przeciwnikami odwiertów w obrębie rodowych ziem ludu Achuar. Pozew o tej treści trafił do peruwiańskiego sądu. Przewodniczący FENAP, Peas Peas Ayui powiedział w 2011 roku: „Żyliśmy tu w spokoju zanim pojawiły się koncerny naftowe. Ale gdy niektóre małe organizacje Achuar podpisały umowy z Talisman i Oxy, spółki naftowe wprowadziły się na nasze ziemie. Udaliśmy się aby zaprotestować przeciw tej decyzji, ale nasi bracia, którzy popierają obecność koncernów naftowych, pojawili się z bronią przetransportowani śmigłowcem przez Talisman. Jak zamierzamy rozwiązać ten konflikt, jeśli starają się doprowadzić do wojny między braćmi? Ten konflikt nie zniknie jeżeli nie rozwiążemy tego problemu”....

Kolejnymi dwoma koncernami, które otrzymały pozwolenie na pracę w Polsce przy poszukiwaniu gazu łupkowego jest amerykański Chevron oraz francuski Total. Chevron jest właścicielem koncesji na Lubelszczyźnie zlokalizowanych w okolicach Frampola, Kraśnika, Grabowca i Zwierzyńca. Total został zmuszony do wycofania się z eksploatacji gazu łupkowego we Francji po tym gdy sprzeciw francuskiego społeczeństwa doprowadził do zablokowania odwiertów. Po postawieniu cezury

dla eksploatacji niekonwencjonalnego gazu we Francji, Total postanowił zaangażować się w poszukiwanie i eksploatację gazu łupkowego w Polsce: dzięki podpisaniu umów z amerykańskim Exxon Mobil, który posiada koncesje we wschodniej i południowo-wschodniej Polsce, Total zyskał sobie znaczne udziały w przynajmniej jednej koncesji na obszarze Polski

Total i Chevron zaangażowane są w głęboką współpracę z reżimowym rządem birmańskim formowanym i wspieranym przez wojskową juntę, która po przewrocie w 1962 roku sprawuje gwałtowną i apodyktyczną władzę w Birmie. Na uchodźstwie znajduje się obecnie nawet milion Birmańczyków a birmańskim reżim podtrzymuje politykę cenzury i ograniczania podstawowych swobód obywatelskich. Wkraczając do Birmy, koncerny Chevron i Total dołączyły do grona współudziałowców i beneficjentów eksploatacji złóż gazu Yadana. Ocenia się, że tylko od 2000 roku dzięki projektowi Yadana birmański rząd zarobił 4,83 mld dolarów. W analogicznym czasie Chevron dzięki udziałowi w tej inwestycji zainkasował ponad 437 mln dolarów a francuski Total odpowiednio 483 mln. Według raportu organizacji Earth Rights International (ERI) „Yadana jest decydującym czynnikiem, umożliwiającym birmańskiemu reżimowi wojskowemu zachowanie wypłacalności”. Co bardziej niepokojące, według raportu ERI duża część wpływów ze złoża Yadana mogła ominąć państwową kasę i trafić bezpośrednio na prywatne konta członków junty w Singapurze. Do dziś jednak zarówno Chevron jak i Total odmawiają ujawnienia szczegółów transferów finansowych prowadzonych z birmańską juntą, powołując się na umowę zobowiązującą obie strony do zachowania tajemnicy gospodarczej.



Ludność mieszkająca w pobliżu rurociągu była wielokrotnie zmuszana do przymusowych prac na rzecz wojska zabezpieczającego projekt oraz samego rurociągu: oczyszczania okolicy z roślinności, kopania rowów, dostarczanie wojsku drewna i żywności. Prace te były wykonywane publicznie pod przymusem a ewentualny sprzeciw ze strony lokalnej ludności groził represjami.

Represji ze strony birmańskiego rządu doznają mniejszości etniczne zamieszkujące granicy Birmy: Rohingya oraz Karenowie. Od kilkadziesiąt lat Karenowie, przy nikłym zainteresowaniu mediów głównego nurtu oraz obojętności kręgów politycznych i gospodarczych borykają się z prześladowaniami ze strony birmańskiego rządu formowanego i wspieranego przez frakcje wojskową. Kareńskie ruchy dążące do autonomii są tłumione a nieliczne grupy partyzanckie rekrutujące się z tej grupy etnicznej wciąż stawiają opór birmańskiej armii w leśnych ostępach dystryktów zamieszkanym przez Karenów.

Karen Human Rights Group oraz nieliczni dziennikarze docierający do tego regionu udokumentowali dziesiątki przypadków indywidualnego i zbiorowego naruszania praw człowieka przez birmańską armię rządową: gwałty na kobietach, przymusowe przesiedlenia, pozasądowe morderstwa, palenie wiosek, niszczenie zbiorów rolniczych, aresztowania i

zmuszanie do przymusowej pracy. Dziesiątki tysięcy ludzi zbiegło do Tajlandii a ci, którzy zostali żyją w nie rzadko prowizorycznych obozowiskach, narażeni na niezapowiedziane wtargnięcia i samowolę birmańskich żołnierzy (Tatmadaw).

Zarówno Total i Chevron wielokrotnie były proszone o wycofanie się z Birmy oraz ujawnienie szczegółów umów gospodarczych i finansowych z birmańską juntą. Pomimo tego zarządy obu ciał gospodarczych pozostają bierne i praktycznie niewzruszone.

Chevron obok zaangażowania w Birmie nadal unika odpowiedzialności za poważne zniszczenia środowiska w ekwadorskiej Amazonii za, które odpowiedzialne jest Texaco będące dziś kompleksową częścią Chevronu. Texaco rozpoczęło swoją pracę w ekwadorskiej Amazonii w 1964 roku i pozostawało tam do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Obecność przedsiębiorstwa, które otrzymało zielone światło od rządu ekwadorskiego, cechowała się nieposzanowaniem indiańskich kultur oraz środowiska naturalnego. Aby zmniejszyć konieczne wydatki i inwestycje, Texaco sięgało po zaskakujące metody eksploatacji używając przestarzałego, zawodnego sprzętu, odprowadzało ścieki bezpośrednio do otoczenia. Istnieją niezbite dowody potwierdzające, że wraz ze swymi partnerami w regionie Texaco wylało umyślnie 18 miliardów galonów toksycznych ścieków, które rozlały się i zapełniły setki otwartych dołów i zagłębień, tworzących odtąd ropo-ściekowe bajorka. Efektem poczynań przedsiębiorstwa naftowego w ekwadorskiej Amazonii stało się zanieczyszczenie ziemi, wód gruntowych i cieków wodnych – natomiast miejscowa ludność (Indianie i osadnicy) aż do dziś zmaga się z konsekwencjami dewastacji środowiska. Mówimy tutaj zarówno o konsekwencjach społecznych jak i zdrowotnych (choroby nowotworowe, poronienia, defekty płodu).

Od wielu lat ponawiane są próby pociągnięcia do odpowiedzialności karnej amerykańskiego koncernu. W lutym 2011 roku ekwadorski sąd przychylił się do pozwu reprezentującego 30 tysięcy Ekwadorczyków, nakazując wypłacenie przez Chevron

odszkodowań na sumę 9 mld dolarów. Zdaniem rzecznika Chevronu, Kenta Robertsona, proces przeciwko jego firmie jest częścią rozległego, międzynarodowego spisku, oszustwem i próbą wyłudzenia miliardów dolarów. Przedstawiciele Chevronu zapowiedzieli, że spółka nie akceptuje wyroku i będzie walczyć tak długo aż piekło będzie skute lodem. Historia zniszczeń dokonanych przy walnym udziale amerykańskiego przemysłu naftowego w ekwadorskiej Amazonii, brak odpowiedzialności publicznej za dokonane dewastacje, obrazuje wyrachowanie i egotyzm jakie cechują zarząd i radę dyrektorów Chevronu, którzy wchodząc w fuzję z Texaco stali się spadkobiercami całej spuścizny i dokonań tej firmy.

Podczas przydzielania koncesji na poszukiwanie gazu łupkowego w Polsce, żaden z powyższych aspektów nie został wzięty pod uwagę. Ministerstwo Środowiska wydało pozwolenia na pracę gremiom gospodarczym, które łamią prawa człowieka i jak widzimy na przykładzie Chevronu – uchylają się od odpowiedzialności za dokonane zniszczenia środowiskowe. Wśród tych koncernów znajduje się także ConocoPhillips, które dopiero po czterech latach nacisków, w maju 2011 roku, wycofało się w końcu z planów poszukiwania ropy naftowej na ziemiach Indian izolowanych na północy Peru, w regionie Tigre/Napo (dokładniej odsprzedało udziały w koncesji komuś innemu).

Staliśmy się świadkami zatrważającej sytuacji. W publicznym komunikacie, w ośrodkach edukacyjnych, z ław poselskich zapewnia się nas, iż żyjemy w państwie demokratycznym gdzie przestrzegane są podstawowe zasady i prawa człowieka. Ktoś przenikliwy z łatwością wykaże, że nie wiele w tym prawdy ale przykład przyznania koncesji grupom gospodarczym łamiącym prawa człowieka, w sposób brutalny i apodyktyczny w Peru, Ekwadorze, Birmie a wcześniej w Sudanie ukazuje w czasie teraźniejszym, tu i teraz, jak periodyczny i efemeryczny charakter mają w naszym kraju i międzynarodowym porządku społecznym owe święte, niezbywalne prawa, które są ponoć

nienaruszalne i nie mogą ulec przebrzmieniu.

Przyzwoitość, honor, legalność, sprawiedliwość, wzajemność, prawość, etyka, moralność – wszystko to zostało raz jeszcze podważone przez obecną polską administrację rządową w momencie gdy podpisała wielomilionowe umowy gospodarcze z koncernami łamiącymi prawa człowieka, nie upominając się o ukrócenie lub zakończenie wyżej wymienionych procederów.

W październiku 2010 roku zjawiłem się w Braniewie aby przedstawić lokalnej społeczności problem karygodnego zaangażowania Talisman Energy w Sudanie i Peru, co było nadzwyczaj pilne w kontekście zbliżających się odwiertów jakie przeprowadzi ta firma w okolicach Braniewa w 2011 roku. W trakcie tej wizyty odwiedziłem między innymi wójta gminy Braniewo, Wincentego Przyborowskiego.

Po zapoznaniu się z informacjami na temat działań Talisman Energy w Peru i Sudanie, Przyborowski nie mógł zrozumieć co ta sprawa ma wspólnego z tym, że przedsiębiorstwo rozpoczyna pracę w poszukiwaniu gazu łupkowego w obrębie koncesji Braniewo. Dla niego to dwie osobne kwestie, których pod żadnym pozorem nie należy łączyć. Wincenty Przyborowski zaznaczył, że nie zamierza wydawać żadnego oświadczenia dodając, że jest teraz zajęty innymi, bieżącymi sprawami. Pod koniec naszej rozmowy do biura wszedł młody pracownik urzędu (być może sekretarz), który zapytał o temat spotkania. Wójt podał mu wręczoną wcześniej przeze mnie kartkę, w geście dezaprobaty machając w jej stronę drugą dłoń. Dla wójta gminy Braniewo przedstawiciele Talisman Energy, bez względu na swoje przewinienia w innych częściach świata nie powinni być o nie pytani w naszym kraju, oczywiście dopóki nie zaczną łamać obowiązujących norm w Polsce. Innymi słowy jego opinię można streścić do stanowiska: „handluj i niszcz dopóki nie nabrudzisz na moim podwórku”.

Postawa Wincentego Przyborowskiego, bez wątpienia naganna, stanowi uwypuklony przykład amnezji etycznej, której ulega

duża część społeczeństw zachodnich. Nie oznacza to oczywiście, że ludzie naznaczeni są złą wolą lub wrodzoną obojętnością. Na postawę pełną wycofania i nie angażowania się w sprawy odległe czy publiczne wpływa wiele uwarunkowań edukacyjnych, społecznych i empirycznych. Nie wnikając na ten czas we wszystkie mechanizmy prowadzące do takiego stanu rzeczy należy zauważyć pewną potwierdzoną regułę, iż ludzie potrafią łatwiej dostrzec i uznać karygodność czynu dokonującego się w ich bezpośrednim otoczeniu (a jeszcze bardziej gdy ponoszą jego konsekwencje), aniżeli nawet najbardziej przerażającą zbrodnię wdrażaną – jakbyśmy powiedzieli – na peryferiach odległego geograficznie kontynentu. W tej konkluzji jest coś złowieszczonego, coś co jest na bakier i nie do pogodzenia z systemem wartości respektującym wolność, odpowiedzialność i niezbywalność podstawowych praw człowieka a nawet szerzej samej natury. Spotykamy się z wypaczonym pojmowaniem czasoprzestrzeni i ułożonych w niej wydarzeń, wołającym wbrew sumieniu: Odległość geograficzna jest proporcjonalna do odpowiedzialności za nasze czyny i nas samych. Innymi słowy jesteśmy odpowiedzialni tylko za wszystkie wydarzenia i postawy, które dzieją się tylko w naszym najbliższym sąsiedztwie. Im większa odległość tym nasz wpływ i odpowiedzialność ulegają minimalizacji i rozproszeniu. Nauka z tego równania jest taka, że powinniśmy się koncentrować, mówiąc kolokwialnie, tylko na naszym własnym podwórku, naszym własnym ogródku. Wszystkie rachunki dziejące się poza nim nie dotyczą nas i nie powinniśmy poświęcać im większej uwagi ani brać pod uwagę podczas kreślenia strategii relacji z otoczeniem.



Taką linię obrał wójt gminy Braniewo, Wincenty Przyborowski. Taka linia to bardzo dobra informacja dla zarządu Talisman Energy: kontrahenci zaaferowani własnymi korzyściami oraz prowadzeni przez ideologię 'tu i teraz' nie zapytają o wątpliwe inwestycje przedsiębiorstwa w Peru a wcześniej w Sudanie. Talisman Energy, Chevron czy choćby chiński China National Petroleum Corporation mogą dokonać dowolnej niegodziwości w Birmie, Nigrze albo gdzieś na odległych wyspach Pacyfiku i nie poniosą za to żadnych dotkliwych konsekwencji, gdyż zgodnie z tokiem myślenia w innych częściach globu otrzymają etyczno-prawną amnestię. I tak niestety dzieje się powszechnie, także przy realizacji teraźniejszego programu poszukiwania gazu łupkowego w Polsce. Polscy politycy, świadomie bądź nie – uczynili z praw człowieka właśnie ową polityczną maksymę i względną teorię o których pisaliśmy na początku. Wizja korzyści materialnych okazała się ważniejsza a dalece kontrowersyjne praktyki zarządów Chevronu i Talisman Energy jakby wyblakły, przyćmione przez szwedzki stół zysków (pytanie dla kogo?), które może przynieść eksploatacja gazu łupkowego.

TALISAMAN ENERGY I CHEVRON ROZGRZESZANE TAKŻE W PILE?

W programie lokalizacji gazu łupkowego w Polsce wezmą udział także polskie przedsiębiorstwa poszukiwania i eksploatacji surowców energetycznych. Niektóre koncesje znajdują się w

posiadaniu PGNIG (tutaj min. współpraca z Halliburtonem zaangażowanym w operacje w Iraku) oraz Orlenu. Najbardziej dynamiczne ruchy w dziedzinie lokalizacji niekonwencjonalnych złóż gazu łupkowego, jeśli mówimy o polskich przedsiębiorstwach podejmuje jednak NAFTA Piła. Przedsiębiorstwo, którego pełna nazwa brzmi „Poszukiwania Nafty i Gazu Nafta Piła” podpisało już kilka umów, które uczyniły je partnerem zagranicznych koncernów, posiadających koncesje na poszukiwanie gazu łupkowego w Polsce. Umowy przewidują świadczenie usług w dziedzinie wykonania odwiertów, dostarczenia wykwalifikowanej załogi i sprzętu wiertniczego. 31 stycznia 2011 roku Nafta Piła podpisała umowę o zbliżonej treści z Chevronem a 13 kwietnia 2011 roku z Talisman Energy.

Nafta Piła, bez względu jak nazwiemy stopień zależności jaki połączył ją z Chevronem i Talisman Energy, stała się partnerem gospodarczym przedsiębiorstw, których zarządy odpowiedzialne są za udział w procederach wiążących się z poważnym łamaniem podstawowych praw człowieka. Handel, ekonomia, gospodarka, wszelka przedsiębiorczość, bez wątpienia, także podlegają prawidłom moralnym oraz etycznym zasadom u progu, których konstytuują się ludzkie społeczności. Pilska Nafta podpisując kontrakt gospodarczy, który uczynił ją stroną umowy z Talisman Energy i Chevronem, nie bacząc na negatywne zaangażowanie zarządów obu spółek, pod znakiem zapytania postawiła transparentność swojego przedsiębiorstwa i dołączyła do zbiorowego ignorowania praw człowieka na, które wcześniej pozwolił sobie polski rząd.

Kwestie te choć są odległe geograficznie od położonej na północy Wielkopolski Piły to mają niebagatelne znaczenie dla mieszkańców tego miasta. Upominanie się o nie jest zarazem upominaniem się o standardy ogólne, także o normy etyczno-prawne dotyczące mieszkańców Piły. Trudno sobie wyobrazić aby podobna kalka obojętności i przyzwolenia mogła zostać kiedykolwiek przełożona na prawa i bezpieczeństwo mieszkańców miasta w którym siedzibę ma Nafta Piła i szerzej Polski.

Jeżeli istotnie uznajemy nienaruszalność i niezbywalność praw naszych oraz tych z którymi wiąże nas emocjonalna więź to czy wolno nam biernie legitymizować działania, które w najbardziej obcesowy sposób deprecjonują prawa innych równoległych społeczności? Talisman Energy i Chevron w Polsce otrzymały swojego rodzaju świecki odpust bez konieczności zadośćuczynienia i elementarnej zmiany postawy. Nadszedł czas aby wziąć pod uwagę przesłanie, które płynie z Deklaracji Praw Człowieka; w sferze przedsiębiorczości apel ten dotyczy etyki biznesu.

W kwietniu 2011 roku trzykrotnie zjawiłem się w Pile aby poinformować lokalnych przedsiębiorców, władze miasta, prasę oraz mieszkańców, że jeden z najważniejszych podmiotów gospodarczych obecnych w mieście, nawiązał współpracę z koncernami odpowiedzialnymi za wspieranie autorytarnego rządu birmańskiego i poważne zanieczyszczenia w ekwadorskiej Amazonii (Chevron) a także łamanie praw człowieka w Sudanie (1998-2003) i aktualne ignorowanie głosu Indian Achuar w Peru, sprzeciwiających się naftowym pracom na własnych ziemiach. Obok funkcji informacyjnej, zadaniem moim było skłonienie przedstawicieli przedsiębiorczości i samorządów z Piły do zajęcia oficjalnego stanowiska oraz zdystansowania się wobec dwuznacznych działań Chevronu i Talismanu Energy.

Najważniejszym celem moich wizyt w Pile było spotkanie z przedstawicielami Nafty Piła oraz naświetlenie tego w gruncie rzeczy mało znanego problemu, który również dla nich mógł być zupełnie nie znany i anonimowy. Niestety nie udało mi się spotkać z prezesem Nafty Piła, Henrykiem Dytko ale po trzech wizytach otrzymałem możliwość rozmowy z członkiem zarządu, Ryszardem Chylareckim, który w pilskiej spółce pełni także rolę specjalisty ds. marketingu. Pan Chylarecki prywatnie okazał się miłym człowiekiem i zapewniał, że etyka biznesu ma znaczenie. Podczas obustronnego dialogu starał się jednak usprawiedliwiać na każdym kroku posunięcia spółek naftowych na każdej szerokości geograficznej, w każdym kolejno poruszonym

wątku. W przypadku zaangażowania Talismanu Energy w Sudanie i Chevronu w Birmie, Ryszard Chylarecki podkreślał, że zarówno Birma i Sudan są odległymi krajami o zupełnie innym ustroju i kulturze niż europejska. Stopień skonfliktowania miejscowych społeczności, zwłaszcza w Sudanie, przebiega wzdłuż podziałów etnicznych i religijnych tak głębokich, że My jako mieszkańcy Europy tego nie rozumiemy. Według członka zarządu Nafty Piła, Talisman i Chevron pracując w tych krajach nie naruszały tak naprawdę przyjętych norm, to nie one prowadziły ewentualne represje na ludności cywilnej a Talisman Energy udostępniający lotnisko i drogi sudańskiej armii nie miał w tej sprawie najprawdopodobniej nic do powiedzenia. W przypadku birmańskim Pan Chylarecki podkreślał przede wszystkim różnice ustrojowe.



Podczas rozmowy na temat wkraczania Talisman Energy na ziemie Indian Achuar w peruwiańskiej Amazonii oraz zanieczyszczeń spowodowanych przez przemysł naftowy w zachodniej Amazonii, Ryszard Chylarecki mówił, że zna Peru, które jest państwem demokratycznym z systemem parlamentarnym: według przyjętej przez niego linii Achuarowie mogą uważać, że te ziemie należą do nich z racji, że mieszkają tam od pokoleń ale ostateczna decyzja w zakresie zagospodarowania terenu należy do peruwiańskich struktur władzy. Starałem się zaznaczyć, że Achuarowie są w sposób przemożny uzależnieniu od środowiska w którym żyją: łowią tu, polują, używają wody pochodzącej z miejscowych cieków wodnych

do picia, mycia i prania. Przywołałem także przypadki wycieków ropy naftowej w Amazonii i ich skutków, w tym ostatnie wycieki spowodowane przez argentyńsko-hiszpańską spółkę Pluspetrol na północy Peru. Ryszard Chylarecki w odpowiedzi zarzucił mi czarny PR (czarny pijar) podkreślając, że wycieki będą istnieć zawsze. Zalecił mi także abym pojechał na wschód Polski i zobaczył w jakim stopniu rzeki tam są zanieczyszczone. Członek zarządu Nafty Piła prosił aby na problem spojrzeć z wielu stron, twierdził także że rada dyrektorów Chevronu nie jest odpowiedzialna za zanieczyszczenia spowodowane przez koncern w Ekwadorze bo to nie ona zanieczyszcza. Dwa tygodnie przed tą rozmową, próbując spotkać się z członkami zarządu Nafty Piła, trafiłem do biura Tadeusza Rzemykowskiego, senatora trzech kadencji (1993-2005), który w Piłskiej Nafcie pełni obecnie rolę Głównego Specjalisty ds. Zasobów Ludzkich. Podczas rozmowy Tadeusz Rzemykowski zdawał się być bardziej zainteresowany moimi intencjami, motywami oraz zapleczem, które umożliwiło mi przyjazd i podjęcie takich działań. Podkreślił, że kwestie etyczne nie są obojętne dla Nafty Piła: podczas rozmów rekrutacyjnych do przedsiębiorstwa także sami pracownicy są pytani o ich zasady i kierujące nimi wartości. Pan Rzemykowski nakreślił także pewną paralelę w, której opisał historię Imperium Brytyjskiego, które podbijało, kolonizowało i wykorzystywało inne regiony świata dzięki czemu obecna stopa życiowa w Wielkiej Brytanii jest o wiele wyższa niż w Polsce, gdzie ekonomiczny rozwój przebiegał bez tak gwałtownych akcentów. Były senator spuentował ten wywód myślą: „kto ma sumienie ten jest biedny”.

Podczas mojej wizyty w siedzibie Nafty Piła przekazałem artykuły dokumentujące negatywne zaangażowanie Chevronu i Talisman Energy w Sudanie, Birmie, Peru i Ekwadorze. Przedstawicielom Nafty należy oddać honor w tym względzie, iż byli gotowi wysłuchać zarzutów pod adresem własnych kontrahentów. Pozostali jednak dalece pasywni w zakresie zdystansowania się wobec przypadków naruszania praw człowieka przez zarządy obu koncernów: nie wydaje się aby zarząd Nafty

Piła był gotowy do wydania nawet najbardziej kurtuazyjnego oświadczenia, w którym wyraził by wątpliwości co do poczynañ zarządów Talisman Energy i Chevronu.

Nafta Piła jest członkiem Izby Gospodarczej Północnej Wielkopolski (wcześniejsza nazwa: Piłska Izba Gospodarcza). Izba zrzesza ponad 70 podmiotów gospodarczych a Nafta Piła należy do przedsiębiorstw o jednym z największych kapitałów na jej łonie. W statucie Izby Gospodarczej Północnej Wielkopolski (IGPW) czytamy, że do jednych z zadañ stowarzyszenia należy: „kształtowanie i upowszechnianie zasad etyki w działalności gospodarczej, w szczególności opracowywanie i udoskonalanie norm rzetelnego postępowania w obrocie gospodarczym”. Pomny zasad spisanych u podwalin powstania tej organizacji udałem się do siedziby IGPW aby poinformować jej zarząd, że członek Izby, Nafta Piła, podpisała umowy w poszukiwaniu gazu łupkowego w Polsce z przedsiębiorstwami współodpowiedzialnymi za poważne naruszenia praw człowieka. W siedzibie Izby nie udało mi się spotkać żadnego z głównych reprezentantów organizacji: Grzegorza Marciniaka, Grażyny Sobieraj ani Ryszarda Bednarka. Liczyłem przede wszystkim na spotkanie z tym pierwszy, który wielokrotnie występował, także przed piłską młodzieżą, w entuzjastycznych wypowiedziach podkreślając, że rozwój i lepsze oblicze Piły i całego regionu jest możliwe. W sekretariacie IGPW zostawiłem pismo oraz jak wszędzie i później materiały dokumentujące stawiane zarzuty. W piśmie zwróciłem się do Izby Gospodarczej Północnej Wielkopolsce o zajęcie stanowiska w sprawie kontrowersyjnej współpracy podjętej przez zarząd członka Izby jakim jest Nafta Piła. Niestety do dziś przedstawiciele IGPW nie skontaktowali się ze mną, ani – o ile mi wiadomo – nie zajęli żadnego publicznego stanowiska w tej sprawie.

Naturalnym punktem rozmów związanym ze współpracą Nafty Piła z Talisman Energy i Chevronem, było spotkanie z prezydentem miasta Piła, Piotrem Głowskim. Prezydent Piły jako przedstawiciel miejscowej społeczności ma prawo i obowiązek

monitorować wszystkie wydarzenia, gospodarcze i społeczne, związane z obszarem sprawowania swojego urzędu: nie powinny uciec jego uwadze także wszystkie niuanse etyczno-prawne, których jako państwowy urzędnik jest strażnikiem. Niestety. Pomimo usilnych prób nie udało mi się skontaktować z prezydentem Piotrem Głowskim. Odbyłem już kilka podobnych podróży, podczas których rozmawiałem z kilkunastoma przedstawicielami samorządów w całej Polsce i po raz pierwszy spotkałem się z przypadkiem tak utrudnionego kontaktu z reprezentantem lokalnego samorządu. W większości urzędów istnieje jeden dzień w tygodniu podczas, którego prezydent, wójt, burmistrz czy starosta, przez kilka godzin przyjmują interesantów. Takiego problemu nie było także w Tczewie, mieście porównywalnym wielkością do Piły. W przypadku Urzędu Miasta Piły takiej możliwości nie było: zostałem zobowiązany do przedstawienia sprawy w sekretariacie i podania kontaktu... dopiero później miała zostać podjęta decyzja czy Prezydent Piotr Głowski lub któryś z wiceprezydentów przyjmie mnie jako petenta. Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi toteż kilka tygodni później zjawiłem się raz jeszcze w Urzędzie Miasta i przekazałem pismo z materiałami, kierowane bezpośrednio do prezydenta. W piśmie poprosiłem prezydenta Piotra Głowskiego o zajęcie oficjalnego stanowiska odnośnie zaangażowania Nafty Piła we współpracę z koncernami łamiącymi prawa człowieka. Zwróciłem uwagę na fakt, że czyniąc to upomni się zarazem o standardy etyczno-moralne dotyczące mieszkańców Piły. W ostatniej strofie listu wskazałem, że stanowisko Piotra Głowskiego będzie o tyle ważne, że to właśnie politycy z ugrupowania politycznego (Platformy Obywatelskiej), które poparło Jego kandydaturę na prezydenta miasta Piła są odpowiedzialni za wydanie koncesji na poszukiwanie gazu łupkowego, koncernom przyczyniającym się do łamania podstawowych praw człowieka. Według dostępnych mi informacji, jak dotąd, prezydent miasta Piła, Piotr Głowski, uchylił się od zajęcia oficjalnego stanowiska w przedstawionej kwestii.

Uzupełniającym punktem rozpowszechniania informacji na temat

kontrowersyjnej współpracy Nafty Piła była wizyta w redakcji Głosu Wielkopolskiego/Tygodnik Piłski. Prowadziłem rozmowy na ulicach Piły z miejscowymi mieszkańcami, rozwieszałem ulotki na niewielu dostępnych w tym mieście tablicach ogłoszeniowych, lecz miałem równocześnie świadomość, że nie wiele form pośredniego kontaktu umożliwi dotarcie do tak wielu potencjalnych odbiorców jak bezstronna trybuna, którą przynajmniej z założenia jest prasa. Wchodząc do redakcji „Głosu Wielkopolskiego/Tygodnika Piłskiego” mogłem być pełen nadziei. Na drzwiach obok logo gazety, przywitał mnie duży wyraźny napis: „Myśl globalnie, działaj lokalnie”. Powód mojej wizyty doskonale korespondował z tym mottem. W środku redakcji zostałem przyjęty miło. Dziennikarz redakcji wysłuchał uwag dotyczących współpracy Nafty z Chevronem oraz opisu poszczególnych przypadków łamania praw człowieka w Birmie i Ekwadorze (Nafta Piła podpisała umowę z Talisman Energy dwa dni przed moją wizytą w redakcji, o czym jeszcze wtedy nie wiedziałem). Redaktor naczelna piłskiego dziennika poinformowała mnie, że być może nawiążą kontakt z Naftą Piła i zapytają przedstawicieli przedsiębiorstwa o tą kwestię. Na pożegnanie powiedziano mi, że sprawa jest w toku, mogłem więc wyjść z biura redakcji pełen nadziei, że problem zostanie, choćby w sposób zdawkowy poruszony na łamach gazety. Dwa dni później otrzymałem informacje, że temat jest ciekawy, ale powinny zająć się nim media ogólnopolskie. Parafrazując motto „Głosu Wielkopolskiego/Tygodnika Piłskiego” okazało się, że temat okazał się albo zbyt mało lokalny albo nazbyt globalny.

Autor: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. „The Lasting Stain of Oil. Cautionary Tales and Lessons from the Amazon”, 2010

<http://chevrontoxico.com/assets/docs/the-lasting-stain-of-oil-report.pdf>

2. „The True Coast of Chevron. An alternative Annual Report”, 2010

http://www.earthrights.org/sites/default/files/documents/true-cost-of-chevron-may-2010_0.pdf

3. „Energy Insecurity. How Total, Chevron, and PTTEP Contribute to Human Rights Violations, Financial Secrecy, and Nuclear Proliferation in Burma”, 2010

<http://www.earthrights.org/sites/default/files/documents/energy-insecurity.pdf>

4. Damian Żuchowski, „ConocoPhillips i Chevron naruszają prawa Indian”

<http://wolnemedi.net/gospodarka/conocophillips-i-chevron-naruszaja-prawa-indian/>

5. Damian Żuchowski, Gaz łupkowy w Polsce: Talisman Energy, Achuarowie i Sudan”, 2010

<http://wolnemedi.net/gospodarka/gaz-lupkowy-w-polsce-talisman-energy-achuarowie-i-sudan/>

6. Damian Żuchowski, Gaz łupkowy: Chevron w Polsce pomimo łamania praw człowieka w Birmie i Ekwadorze, 2011

<http://amazonicas.wordpress.com/2011/03/27/gaz-lupkowy-chevron-w-polsce-pomimo-lamania-praw-czlowieka-w-birmie-i-ekwadorze/>

7. Damian Żuchowski, Talisman Energy łamie prawo i dzieli Achuarów, 2011

<http://wolnemedi.net/ekologia/fenap-talisman-energy-lamie-prawo-i-dzieli-achuarow/>